

Jak Willkommenskultur niszczy nasze szkoły

10 kwietnia 2018

„Damy radę!”. To były słowa kanclerz Merkel – wygłoszone 31 sierpnia 2015 r. Kilka dni później, 22 września 2015 r., powiedziała na posiedzeniu grupy parlamentarnej CDU/CSU: „Nie obchodzi mnie to, czy jestem winna napływu uchodźców. Teraz tutaj są”.

Drugie z tych stwierdzeń się spełniło: „Oni” tu są, przez łączenie rodzin jest ich coraz więcej, a dla pani kanclerz nie ma znaczenia, czy jest temu winna. Już pierwsza jej wypowiedź była jednak całkowicie nie na miejscu, mimo że entuzjastycznie przyjmowana przez multikulturalistów, w tym kościoły, a także spekulantów migracyjnych (osoby bogacące się na imigrantach przybywających do Niemiec).

Teraz są więc tutaj, na przykład w szkołach – i pogłębiają ogromne problemy, które istniały tam już przed 2015 r. Krótko mówiąc: w wielu niemieckich szkołach spada poziom nauczania a wzrasta potencjał agresji. Rodzice, którzy mogą sobie na to pozwolić, wysyłają dzieci do szkół prywatnych.

Można wymienić wiele dawniejszych i aktualnych przykładów tego obniżającego się poziomu i rosnącej przemocy. Dziesięć z nich można uznać za wystarczająco reprezentatywne; pokazują, że problemy mogły zostać rozpoznane dawno temu. Nie chciano tego jednak dostrzec, a pozwalając na nieuregulowany napływ imigrantów nawet je wzmocniono.

1. Od czasu badania PISA z roku 2003 wiemy, że dzieci migrantów w Niemczech osiągają w przybliżeniu taką samą liczbę punktów PISA, jak jeden z największych krajów pochodzenia imigrantów, a mianowicie Turcja: we wszystkich obszarach testowych były one o trzy lata szkolne opóźnione w porównaniu do niemieckich uczniów.

2. Z licznych testów PISA wiadomo, że wyniki znacznie spadają w klasach z udziałem ponad 30 procent uczniów z tłem migracyjnym.

3. Wiosną 2006 roku zainteresowanie wzbudziła szkoła Rütli w Berlinie-Neukölln. Była to szkoła z zaledwie 268 uczniami (142 chłopców i 126 dziewcząt). Spośród nich około 35 procent miało arabskie, 25 procent tureckie i 17 procent niemieckie korzenie. Około 80 procent to muzułmanie. W całym kraju „Rütli” trafił na pierwsze strony gazet, gdy kolegium tej szkoły w marcu 2006 r. w „Pilnym liście” do senatora szkoły wezwało do zamknięcia placówki. Powód: przemoc ze strony uczniów stała się już nie do wytrzymania. Były berliński senator Klaus Böger nie chciał zamknąć szkoły. Obiecał nauczycielom ochronę policji, aby lekcje mogły odbyć się prawidłowo.

4. Szkoła Hoovera w Berlinie-Wedding zorientowała się w roku 2010, że jedyną metodą na zapobieganie całkowitej polaryzacji różnych grup uczniów będzie zakaz używania innego języka niż niemiecki na boisku. „Multikulturaliści” pojawili się tam szybko, krzycząc o „przymusowej germanizacji” i z tego powodu przykład ten nie zyskał popularności.

5. Na początku listopada 2017 r. dziennik „FAZ” opublikował raport dyrektora szkoły podstawowej im. Bertholda Otto we Frankfurcie-Griesheim. Jest to szkoła z 90 do 100 procentami dzieci migrantów. Dyrektorka mówi o „najgorszych warunkach socjalnych” i że regularne lekcje nie są już możliwe. W szczególności kierownictwo szkoły skarży się, że rodziny muzułmańskie zostały całkowicie odizolowane i zradyzalizowane przez islam. Ci rodzice nie zachęcali swoich dzieci do nauki i nie zobowiązywali ich do szanowania nauczycieli.

6. Niedługo potem wypłynął list pracowników zespołu szkół Bruchwiese w Saarbrücken. Gazeta „Saarbrücker Zeitung” rozpowszechniła go 13 grudnia 2017 r. pod tytułem: „Dramatyczne wezwanie o pomoc nauczycieli z Saarbrücken”. W

liście można było przeczytać, że przemoc fizyczna i werbalna wobec kolegów i nauczycieli, ataki nożem, poważne obrażenia ciała, narkotyki, alkohol są codziennością. Napisano dosłownie: „Wiele koleżanek obawia się uczyć pewnych uczniów” Ponadto polityka szkolna w kraju związkowym Saarland zobowiązywała do ideologii całkowitej integracji, więc dołączono uczniów ze specjalnymi potrzebami pedagogicznymi do regularnych zajęć.

7. Do autora tego artykułu również regularnie docierają drastyczne opisy. Na przykład: „Dzieci imigrantów mają wybujałą pewność siebie. Prawie wszystkie uczennice są przekonane, że niedługo zostaną zatrudnione jako weterynarz lub architekt. Tymczasem ich umiejętności nie są wystarczające nawet na zakończenie szkoły zawodowej. Tej pewności towarzyszy mocno wykształcone przekonanie, że wszystko im się należy”.

8. Inny przykład: „To nie tylko rodzice zniechęcają swoje dzieci do nauki, ale imamowie w meczetach, którzy przekonują, że chęć nauki jest czymś przestarzałym. Niemiecka oferta edukacyjna jest według nich zbędna, ponieważ zostanie w przewidywalnej przyszłości zastąpiona instytucjami koranicznymi. Po co więc wysiłki na rzecz czegoś bezwartościowego?”

9. W szkole podstawowej im. Paula Simmela w Berlinie-Tempelhof żydowskiej uczennicy grozili śmiercią muzułmańscy koledzy z klasy, ponieważ nie wierzyła w Allaha. „To nie są pojedyncze przypadki” – mówi nawet rzeczniczka ds. polityki edukacyjnej z frakcji SPD w berlińskiej Izbie Reprezentantów, Maja Lasic. I faktycznie: W szkole Ernsta Reutera w Berlinie-Gesundbrunnen muzułmańska uczennica gimnazjum powiedziała 18-letniemu żydowskiemu koledze: „Hitler był dobry, ponieważ zabijał Żydów”. Uczeń ten nie mógł wyjść na boisko w czasie przerw ze względów bezpieczeństwa.

10. W nowej książce („Nauczyciel na granicy. Dlaczego integracja zawodzi”) Ingrid Freimuth bardzo wyraźnie opisuje,

jak muzułmańscy uczniowie czują się wyżsi ponad wszystkie zasady. Na przykład muzułmański chłopiec wytarł nos w ubranie nauczycielki i gdy zwróciła mu uwagę odpowiedział: „Zadżgam cię”.

Nie są to raczej wizje wzbogacenia Niemiec przez imigrantów i uchodźców. Ponadto poprzez imigrację doszło w Niemczech do powstania „niższych warstw społecznych”, czego efekty są widoczne w wielu szkołach. Są to często grupy, które miały już niski status społeczny w swoich krajach pochodzenia. W podawanych często za przykład krajach o udanej migracji, takich jak Kanada, Australia i Nowa Zelandia, jest inaczej. Tam migranci charakteryzują się [najczęściej] statusem społecznym, który odpowiada poziomowi rodzimej populacji. Powodem jest polityka migracyjna tych krajów, które przyjmują tylko imigrantów, których mogą „potrzebować” z powodu posiadanych kwalifikacji. Na tym tle osiągnięcia szkolne i testy PISA imigrantów prawie nie ustępują osiągnięciom rodowitych Kanadyjczyków. Jednak w tych trzech krajach jest to prawdopodobnie nie tyle osiągnięcie systemu szkolnictwa, ale wynik innej polityki migracyjnej i postawy migrantów w kwestii integracji i nauki języka kraju przyjmującego.

Do wielu imigrantów w Niemczech pasuje ocena, która została opublikowana w 2004 r. w badaniu instytutu z Nadrenii-Północnej Westfalii zajmującego się analizami ekonomicznymi (Rheinisch-Westfälisches Institut für Wirtschaftsforschung (RWI)), zatytułowanym „Socjalna integracja imigrantów w Niemczech”. Stwierdzono, że za brak integracji wielu migrantów w Niemczech jest odpowiedzialna przede wszystkim ich niechęć do tejże integracji. Inaczej jest w przypadku imigrantów o wietnamskich korzeniach: są oni w gimnazjach nawet nadreprezentowani w porównaniu do niemieckich uczniów i często lepiej radzą sobie w szkolnych testach, niż ich niemieccy rówieśnicy.

Wreszcie trzeba skończyć z nieuregulowaną imigracją, zwłaszcza z kultur z mocno rozwiniętą przemocą. Miasta i gminy mają

rację, wymagając natychmiastowego zatrzymania imigracji, ponieważ wiele gmin po prostu już „nie daje rady”. Dotyczy to zwłaszcza szkół; przez ponad trzy dekady były ofiarami romantycznej polityki imigracyjnej, dzięki której problemy nasilają się jeszcze od 2015 roku. Piękne hasło integracji staje się coraz bardziej pustym słowem, jak gdyby tylko Niemcy i niemieckie instytucje miały obowiązki w tej kwestii.

Integracja nie jest ulicą jednokierunkową. W przeciwnym razie wizja kultury gościnności [Willkommenskultur] stanie się jeszcze bardziej brakiem kultury, złożonym z równoległych społeczeństw.

Autorstwo: Josef Kraus

Tłumaczenie: Natalia Osten-Sacken

Źródło oryginalne: Tichyseinblick.de

Źródło polskie: Euroislam.pl